ODWIEDZINY TARNOWSKICH MISJONARZY W PERU

PRZEZ BISKUPA TARNOWSKIEGO

W KONTEKŚCIE BEATYFIKACJI O. ZBIGNIEWA STRZAŁKOWSKIEGO

 Okazja, by odwiedzić swoich kapłanów pracujących w Peru, była dla biskupa tarnowskiego nie do pominięcia. Beatyfikacja męczenników peruwiańskich o. Zbigniewa Strzałkowskiego, o. Michała Tomaszka i Włocha ks. Aleksandra Dordi była mocnym argumentem. Ojciec Zbigniew przecież urodził się w Tarnowie, gdzie pasterz naszej diecezji sprawuje swój biskupi urząd.

 Na samym początku tego artykułu pragnę mocno uświadomić sobie i innym to, co zapewne umyka naszej świadomości, a co podkreślał swoim słowem biskup tarnowski Józef Życiński, po posłaniu do Peru pierwszych dwóch swoich prezbiterów. Otóż ich wyjazd na pracę misyjną do Peru nastąpił dokładnie dwa tygodnie po zamordowaniu naszych polskich misjonarzy. Pierwsza dwójka nie odwołała swego zamierzonego wyjazdu, choć przecież nikt by się nie dziwił, gdyby to nastąpiło. A nie dziwiłoby to tym bardziej, że terroryści z *Świetlistego Szlaku* grozili biskupowi Bambarenowi, że będą regularnie zabijać kolejnych misjonarzy. Jest więc do zauważenia wyjazd pierwszej dwójki, ale też następnych. Czy powinniśmy wątpić, że krew męczenników przywoływała kolejnych, by szli i głosili ludowi pozbawionemu pasterzy ewangelię miłości? Bo to przecież ona oświeca ludzkie życie, a nie – jak zauważył w swej beatyfikacyjnej homilii kard. Angelo Amato – ludzie o złych zamiarach, chociaż nazwali swoją działalność jako tę, która przez hasło marksistowskiej rewolucji przynosi światło.

 Wizyta biskupa Andrzeja w Peru wpisuje się również w odwiedziny w tym kraju jego poprzedników na tarnowskiej stolicy. Na przełomie lutego i marca 1996 roku odwiedził swoich pięciu misjonarzy w Peru biskup tarnowski Józef Życiński. Na przełomie roku 2000 i 2001 w Peru przebywał bp Wiktor Skworc. Zastał tam wtedy 11 kapłanów tarnowskich.

 Do skromnej delegacji na uroczystość beatyfikacyjną, która reprezentowała naszą diecezję, biskup Andrzej Jeż zaprosił ks. Czesława Hausa, który w Peru pracował 13 lat i mnie.

Niestety, biskup Andrzej nie zdołał, jak jego poprzednicy, odwiedzić wszystkich księży tarnowskich w ich parafiach, gdzie pracują. Podobnie jak grupa pielgrzymów z Polski, miał określony krótki czas na pobyt w Peru. Stąd też biorąc udział w beatyfikacji, którą z dojazdem do Chimbote i Pariacoto z Limy, a potem powrotem do niej, zajęła cztery dni, piątego dnia wyruszył w podwójnie trudną podróż. Mogłem to zauważyć, towarzysząc mu. Ta podwójna trudność to niezmiernie krótki czas, który naznaczał intensywność wizyty oraz wysokość, na którą trzeba było się wspiąć, by spotkać się z naszymi misjonarzami. Rzeczywistość jest taka, że pracują oni na wysokości sięgającej 3650 m n.p.m. Ta druga trudność sprawiła, że biskup Andrzej musiał zrezygnować z zaplanowanej uroczystości otwarcia Roku Miłosierdzia w archidiecezji Huancayo, która miała miejsce w Jauja, a której przewodniczył abp Pedro Barreto. Uczestnicząc więc w tym niebywałym święcie (było to jednocześnie corocznie obchodzone święto patronalne diecezji – Niepokalane Poczęcie NMP) miałem okazję reprezentować niedysponowanego przez skok ciśnienia biskupa tarnowskiego i w jego imieniu pozdrowić wszystkich uczestników, których na wspomnianą okoliczność przybyło około dwa tysiące. Było też kilku misjonarzy polskich, a wśród nich ks. Antoni Lichoń, z którym miałem tam okazję się udać.

 Z Limy Wschodniej, z parafii św. Jana Pawła II w diecezji Lurín, gdzie proboszczem jest ks. Czesław Faron, w górzyste tereny zabrał biskupa Andrzeja i mnie ks. Grzegorz Trojan. Przed nami było do pokonania ok. 360 km. Tam czekali na swego pasterza wszyscy „górscy ewangelizatorzy” oraz wspomniany ks. Antoni, którego miejscem pracy jest wikariat apostolski San Ramón położony w peruwiańskiej puszczy.

W stolicy archidiecezji Huancayo

 Pierwszym miejscem, gdzie zatrzymał się biskup Andrzej było Huancayo. Tu przybyliśmy po sześciogodzinnej podroży, która wiodła przez słynne Ticlio, jedno z najwyżej położonych miejsce na świecie gdzie przejeżdża się samochodem (4818 m n.p.m.), a także przez które przechodzi kolej żelazna. Wybudowana przez polskiego inżyniera drogowego i kolejowego, projektanta i budowniczego kolei w [Ekwadorze](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ekwador) i [Peru](https://pl.wikipedia.org/wiki/Peru%22%20%5Co%20%22Peru) ([Centralna Kolej Transandyjsk](https://pl.wikipedia.org/wiki/Centralna_Kolej_Transandyjska)a) Ernesta Malinowskiego, który przybył do Peru, mając 32 lata. Dzisiaj kolej ta używana jest tylko sporadycznie, głównie do celów turystycznych. Dodajmy też, że nasz rodak był bohaterem obrony peruwiańskiego portu [Callao](https://pl.wikipedia.org/wiki/Callao) (niedaleko Limy) w 1866, w czasie wojny Chile i Peru z Hiszpanią.

Huancayo to wielkie, liczące około 500 tys. mieszkańców, miasto, stolica diecezji, leżąca na wysokości 3200 m n.p.m. W całej diecezji jest ponad 50 księży, w tym 4 Polaków. W tej chwili Kościół tarnowski reprezentuje tam ks. Paweł Stec. Jest on najmłodszym wiekiem i stażem spośród wszystkich 22 kapłanów Kościoła tarnowskiego, którzy pracują czy pracowali w Peru. Przybył to tego kraju w listopadzie 2014 roku i praktycznie od tego czasu objął funkcję wikariusza przy proboszczu ks. Macieju Słyżu pochodzącym z diecezji białostockiej. Ksiądz Paweł w parafii pw. św. Proboszcza z Ars kontynuuje prace swych poprzedników, którzy przybyli tu w 1996 roku – księży: Wiesława Tworzydły, Wiesława Mikulskiego i Mirosława Maciasza, z których pierwszych dwóch w dalszym ciągu misjonuje na peruwiańskiej ziemi. Później przybywali tu inni księża: Jacek Olszak, Antoni Lichoń i Tomasz Paluch.

Warto znać historię przybycia pierwszej trójki do Huancayo. Otóż kiedy biskup Józef Życiński odwiedzał na przełomie lutego i marca 1996 roku misjonarzy tarnowskich pracujących m.in. w diecezji Huancavelica, zatrzymał się w Huancayo u salezjanów, których wspólnotę tworzyli również księża polscy. Przy tej okazji spotkał się również z ówczesnym arcybiskupem tego miasta – José Rios Reynoso, który ponowił prośbę o księży napisaną już w 1995 roku. Kiedy nasza „trójka” przedstawiła swoją gotowość pracy w Peru, zostali przez biskupa tarnowskiego skierowanie właśnie do Huancayo.

Najdłużej, bo 13 lat, duszpasterzował we wspomnianej parafii w Huancayo ks. Jacek Olszak, (w Peru od 2001 do 2015) zaczynając jako wikariusz, a potem będąc proboszczem do maja 2015 roku. Wyremontował tutejszy kościół, zmienił dach, pomalował wewnątrz i zewnątrz, zainstalował nagłośnienie, dokonał konserwacji rzeźb, odnowił stacje Drogi Krzyżowej, rozbudował i wyremontował plebanię, a nawet ulicę prowadzącą do parafii. Ksiądz Jacek pełnił ważne funkcje w życiu tutejszego Kościoła. Oto niektóre z nich: był diecezjalnym, jak również międzydiecezjalnym duszpasterzem młodzieży, ponad 10 lat był w podobny sposób duszpasterzem młodzieży akademickiej, jak również wikariuszem biskupim do spraw jej formacji, przygotowując różne materiały, był członkiem komisji episkopatu peruwiańskiego ds. młodzieży, reprezentował to duszpasterstwo na spotkaniach międzynarodowych w Ekwadorze, Wenezueli – był też na ŚDM w Rio de Janeiro w 2013 r. Brał udział w Międzynarodowym Kongresie Rodzin w Limie w 2003 r. Pracował w Peru z niepełnosprawnymi. Odpowiedzialny za ruch Juan XXIII. Reprezentował w 2013 r. w Bogocie kapłanów *fidei donum* pracujących w Peru, pełnił posługę spowiednika i ojca duchownego w miejscowym seminarium. Zaznaczył swoją obecność w działalności ewangelizacyjnej radia i miejscowej telewizji.

Również 12 lat w parafii pw. św. Proboszcza z Ars z wielkim oddaniem pracował ks. Mirosław Maciasz, choć praktycznie obsługiwał przede wszystkim dwie pobliskie wspólnoty: Matki Bożej z Guadalupe i Cudownego Medalika.

Obecnie parafia liczy około 30 tys. mieszkańców. Niestety, dominicantes to tylko 4-5%, co się przekłada na ok. 1500 osób. Jak zawsze jednak nie brakuje nowych ochrzczonych, ponad 300. W roku 2015 do I Komunii św. Przystąpiło ok. 140 dzieci, w tym ok. 40 w wieku 10-14 lat. W parafii istnieje kult Miłosierdzia Bożego, co ciekawe – miał on już miejsce zanim przybyli tu nasi księża. Parafia jest w posiadaniu relikwii św. Jana Pawła II, św. Faustyny Kowalskiej i bł. Michała Sopoćko.

 Szczególną pracą duszpasterską ks. Pawła jest praca z ministrantami (jest ich 15) i ze scholą (25). Zajmuje się też chorymi (ok. 20). Jako że tamtejszy Kościół opiera swą pracę ewangelizacyjną w wymiarze przygotowania do sakramentów na katechistach, w parafii jest ich ok. 20 (15 przygotowujących do chrztu i 5 do bierzmowania). Formując ich, ks. Paweł korzysta z katechizmu do I Komunii i spowiedzi św. z diecezji tarnowskiej. W roku 2002 przetłumaczył go na język hiszpański ks. Ryszard Zieliński (w Peru 11 lat). Trzeba też zaznaczyć, że ks. Bogdan Trzópek (w Peru 10 lat) wydał dwa tomy katechizmu dla początkujących, ks. Mirosław Maciasz (w Peru 12 lat) dla przygotowujących się do I komunii, a ks. Jacek Olszak w 2007 roku przygotował i zredagował katechizm dla kandydatów do bierzmowania. Ten ostatni zapisał się m.in. jako ewangelizator radiowy i telewizyjny. Dzisiaj młodzież przez niego uformowana kontynuuje to dzieło. Ks. Paweł korzysta z samochodu, który jest już trzecim zakupionym dla miejscowej parafii przez diecezję tarnowską.

 W przeszłości przez 12 lat obecni byliśmy w tej archidiecezji również w Marco (z obsługiwaną parafią Acolla) przez posługę księży: Wiesława Tworzydły (pierwszego proboszcza), Mariusza Maziarki, Bogdana Trzópka i Krzysztofa Gabrysia. W Marco, przez tego ostatniego realizowane były projekty kolędników misyjnych z 2010 roku, przedmiotem których był m.in. zakupiony bus do przewozu dzieci szkolnych. W Andamarca tarnowscy misjonarze pracowali ponad 7 lat (z obsługiwaną parafią Santo Domingo de Acobamba). To parafie położone w bardzo trudnym, górskim terenie peruwiańskich Andów, gdzie różnice wysokości na terenie tychże parafii wahają się w granicach od 1800 – 4500 m.n.p.m. Takie różnice wzniesień musieli pokonywać księża: Wiesław Tworzydło, Jacek Olszak, Tomasz Paluch, a także Antoni Lichoń i Krzysztof Gabryś, którzy od roku 2001 po prawie 40 latach stałej nieobecności księdza, zamieszkali wśród mieszkańców.

 W samym Huancayo biskup Andrzej spotkał się 8 grudnia wieczorem z arcybiskupem Pedro Barreto Jimeno. Była to okazja dla biskupa peruwiańskiego, by prosić o księży z Tarnowa.

Na noc do Pampas

 Z Huancayo droga wiodła do Pampas (75 km), gdzie biskupa Andrzeja oczekiwał miejscowy proboszcz ks. Robert Zając pracujący w Peru nieprzerwanie od grudnia 2002 r. oraz ks. Wiesław Mikulski, który od września 2015 proboszczuje w parafii Surcubamba. Pampas to już inna diecezja – Huancavelica, należąca zresztą też do innej metropolii. Ta diecezja to kolebka pracy księży tarnowskich w Peru. Tutaj w styczniu 1992 r., po kilkumiesięcznym przygotowaniu w Limie, objęli pierwszą parafię dwaj księża tarnowscy.

Historia ich przyjazdu i obecności księży tarnowskich w ogóle w tej diecezji wiąże się z jej ówczesnym biskupem Williamem Molloyem (+ 2013), który prosił biskupa Józefa Życińskiego o pomoc personalną dla peruwiańskiej diecezji. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Wobec tego faktu, w maju 1992 roku przybył znowu, by już dziękować za dwóch księży aktualnie pracujących w jego diecezji i za trzeciego, który przygotowywał się do wyjazdu.

Diecezja Huancavelica swym obszarem jest trzy razy większa od tarnowskiej, a obecnie zamieszkiwana jest przez ok. pół miliona mieszkańców. Podzielona jest na 28 parafii, w których pracuje 51 księży. Ciekawostką jest, że nie ma żadnego zakonnego. Tym razem podróż trwała tylko ok. dwóch godzin, w pierwszej części po znakomitej drodze. Rozpoczęła się po 18.00, gdyż do tej godziny droga jest zamknięta ze względu na jej modernizację. Do Pampas, jak i nazajutrz do Izcuchaca, swym samochodem zakupionym przez diecezję tarnowską służył ks. Antoni Lichoń.

 Pampas to miejsce pracy ks. Roberta od lipca 2005 roku. Niemal pięć lat był wikariuszem, a od stycznia 2010 jest proboszczem. Zanim tu przybył, pracował w par. Miłosierdzia Bożego w Limie (XII 2002-X2004), a potem do lipca 2005 w Huachipa w diecezji Chosica, gdzie kilkuletnią obecność tarnowskich księży zaczynał w październiku 1997 roku obecny biskup kielecki Jan Piotrowski. Tutaj też jesienią 2000 roku zastała go nominacja Stolicy Apostolskiej na dyrektora krajowego Papieskich Dzieł Misyjnych, zmuszająca go do opuszczenia Peru. W tejże parafii pracowali również księża: Henryk Chlipała, Paweł Paździoch i Wojciech Wątroba. Dwaj pierwsi realizowali w niej projekty finansowane przez kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej. Również ta parafia cieszyła się samochodami podarowanymi przez naszą diecezję.

 Po starej plebanii, którą widziałem w Pampas jesienią 1999 roku, nie ma już śladu. Jej miejsce zajęła nowa, bardzo dobrze wykończona, w którą duży wkład wniósł ks. Robert, pomagając poprzedniemu proboszczowi ks. Robertowi Plochowi z Opola. Ten też zainspirował budowę Centrum Pastoralnego, której realizacja stała się zadaniem naszego ks. Roberta. Na dzień dzisiejszy jest ono jeszcze nie oddane do użytku, jest tylko kaplica, która już funkcjonuje i w której mieliśmy okazję modlić się pod przewodnictwem biskupa Andrzeja, zresztą w obecności miejscowego biskupa Hiszpana Isidro Bario Bario, który przybył, by towarzyszyć swemu gościowi z Tarnowa. Ów biskup bardzo ceni diecezję tarnowską, odwiedził ją już trzy razy. W czasie oficjalnego spotkania z biskupem tarnowskim poprosił o księży z Tarnowa i otrzymał taką obietnicę, jeśli tylko tacy okażą swoją dyspozycyjność. Otrzymał też zapewnienie odnośnie kolejnego wsparcia materialnego przy budowie wspomnianego Centrum.

 Owo Centrum Pastoralne zaplanowane na przyjmowanie na każdą sesję do 40 osób, w którego budowie ma już swój udział diecezja tarnowska (2 projekty: dotyczący urządzenia biblioteki i drugi dotyczący samej budowy tej struktury na rzecz edukacji religijnej), to bardzo sensowna inwestycja w Kościele peruwiańskim, gdzie ciągle brak odpowiednich katechistów, którzy, zwłaszcza w przynależących do parafii wioskach, prowadziliby na odpowiednim poziomie przygotowanie do sakramentów. Parafia w Pampas ma na przykład 60 kaplic w położonych na jej terenie wioskach, a zamieszkuje je ok. 30 tys. ludności. Do ich obsługi służy już drugi samochód zakupiony przez diecezję tarnowską. Ks. Robert wiąże również i takie nadzieje z powstaniem owego Centrum, że korzystać z niego będą sąsiednie parafie jak: Surcubamba, Huaribamba, Salcabamba i Colcabamba.

 Samo Pampas to obecnie miasteczko z ok. piętnastoma tysiącami mieszkańców. W roku 2015 udzielono tu ok. 200 chrztów, nie licząc tych mających miejsce w wioskach (ok. 360). Ks. Robert ma wikariusza, neoprezbitera, jednego z dwóch wyświęconych w diecezji w 2015 roku. Oczekuje bardzo, patrząc w kierunku swej rodzimej diecezji, na jeszcze jednego. Brak jest fachowych katechistów, można jedynie liczyć na animatorów zaangażowanych w życie Kościoła, których jest ok. 10. W pracy pastoralnej pomaga świecka wolontariuszka z Polski, p. Joanna Lupnicka z Opola, zaangażowana w przygotowanie do przyjęcia sakramentów chrztu, I Komunii, bierzmowania i małżeństwa. Prowadzi też grupę PDMD, która w Pampas liczy ok. 60 osób. Takie grupy istnieją również w dojazdowych wioskach. Przy 15 kaplicach skupionych jest w PDMD ok. 190 dzieci.

 Głównym, a równocześnie miłym akcentem pobytu biskupa tarnowskiego w Pampas, była Eucharystia, której przewodniczył w miejscowym kościele. To kolonialny zabytek. W niedzielę na 4 mszach św. gromadzi się w nim ok. 800 osób. Podczas wizyty biskupa Andrzeja wypadł akurat drugi dzień odpustu w parafii. Czczona jest tutaj La Virgen Purissima. Choć główny odpust przypada na dzień 20 stycznia, to jednak ten związany z uroczystością Niepokalanego Poczęcia też jest licznie obchodzony. Przybywają bowiem ludzie z okolicznych wiosek. Po zakończonej mszy św., na która przybyły m.in. rożne grupy w regionalnych strojach, biskup Andrzej zwrócił się do wszystkich z serdecznym słowem.

Przeszkodziła odległość

 Wspomniałem, że w Pampas towarzyszyli biskupowi Andrzejowi dwaj nasi misjonarze: ks. Wiesław Mikulski i ks. Antoni Lichoń. Dla tego pierwszego plebania w Pampas jest dość częstym miejscem pobytu. Tutaj kiedyś pracował niemal trzy lata (XII 2001-VIII 2004). Ma tu swoje dwa pokoje, które zresztą na noc z 8 na 9 grudnia uprzejmie mi odstąpił. Ks. Wiesław musiał jakoś przeżyć fakt, że biskup Andrzej nie stanął w progach jego kościoła i plebanii. Przeszkodziła odległość. Bardzo ciekawe jest umiejscowienie parafii św. Piotra w Surcubamba, gdzie od września 2015 roku ks. Wiesław jest proboszczem. To najbardziej oddalona od Limy placówka „tarnowiaków” z diecezji Huancavelica. By przybyć z Limy do swojej parafii, musi jechać przez Huancayo, a to już ok. 6 godzin drogi. Stąd zaś do Surcubamby jest kolejnych 5 godzin, choć tylko 130 km. Wyjeżdża się więc z wysokości 3200 m n.p.m. i trzeba osiągnąć 4400, by potem w ciągu trzech godzin zjechać na poziom 1300 i znów wyjechać na 2600. Parafia Surcubamba obejmuje trzy gminy (56 wiosek) z 20 tys. mieszkańców, a ks. Wiesław ma do obsługi ok. 40 dojazdowych kaplic. Życie sakramentalne, jak w większości peruwiańskich parafii, dotyczy zwłaszcza chrztów, I Komunii św. i bierzmowania. Małżeństw sakramentalnych w 2015 roku: zero. Nie ma tu katechistów, o których powołaniu i formacji poważnie myśli. Sama Surcubamba jest mała, a na Eucharystię niedzielną nie przychodzi więcej jak ok. 30 osób. Do I Komunii św. przystąpiło w roku 2015 tylko 6 osób (na terenie wiosek ponad 150), a ochrzczonych zostało 30 (na terenie wiosek ok. 170).

 Ks. Wiesław Mikulski przybył do Peru we wrześniu 1996 roku. Z różnego więc pieca już chleb jadał. Przebył kurs formatorów seminaryjnych, co pozwoliło mu podjąć zadania ojca duchownego w seminarium w Huancayo, później pracował w „tarnowskiej” od 1996 roku parafii pw. św. Proboszcza z Ars w Huancayo (III 1998-XII 2001), następnie w wspomnianym Pampas (XII 2001-VIII 2004) oraz w Huaribamba, gdzie proboszczował od września 2004 do maja 2013 roku. Zaczął już osiemnasty rok na peruwiańskiej ziemi, gdyż dwa lata (2013-2015) spędził jako duszpasterz w Teksasie w USA. Upragnionym miejscem jego duszpasterskich starań było jednak Peru, do którego szybko zdecydował się wrócić.

 Szczególną satysfakcję ks. Wiesław ma z okresu pracy w parafii Huaribamba. Tu, dzięki współpracy z gminą, został postawiony kościół, którego budową on kierował. Najpierw gmina zburzyła stary kościół wybudowany z adobe (cegły powstałe w wyniku zmieszania gliny ze słomą, z dodatkiem krowiego łajna), a na jej miejscu sfinansowała nowy w stanie surowym. Szukaniem środków na wykończenie i samą pracą wykończeniową kierował ks. Wiesław. Przy kościele powstała sala katechetyczna sfinansowana przez kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej z roku 2008. Tu też wyremontował plebanię. Posługiwał się też sukcesywnie dwoma samochodami zakupionymi przez diecezję tarnowską.

 Drugim księdzem tarnowskim, który nie miał szczęścia gościć u siebie swego biskupa, był ks. Antoni Lichoń, który do Peru przybył w listopadzie 2003 roku i po pracy w archidiecezji Huancayo: w Andamarca (XII 2003-IV 2008) oraz w samym Huancayo (IV 2008-X 2012), przeniósł się do wikariatu apostolskiego San Ramón, wstępując na ścieżki ks. Henryka Chlipały, który w Peru ewangelizował trzynaście lat. Na początku w Limie, potem w sąsiedniej diecezji Chosica, a od 2005 roku we wspomnianym wyżej wikariacie, w różnych parafiach: Chanchamayo, Oxapampa, Puerto Bermudez i Quillazú. W tej ostatniej realizował projekt finansowany przez kolędników misyjnych – zakup busa i dowóz dzieci do szkoły.

Wikariat rozciąga się na obszarze tzw. selwy czyli puszczy peruwiańskiej. Pracuje na nim 30 księży, głównie diecezjalnych, w tym 7 Polaków, Hiszpan i Włoch. Tam ks. Antoni pierwszą swoją parafię przejął po ks. Henryku w Quillazú (II 2013-IV 2015). Do miejscowego kościoła sprowadził obraz Jezusa Miłosiernego, rozwijając kult miłosierdzia Bożego zaprowadzony już przez ks. Henryka. Od kwietnia 2015 r. ks. Antoni kieruje parafią Iscozacín. Odległość do niej z Huancayo to cały dzień drogi. Na wizytę tam biskup Andrzej potrzebowałby trzy dni, tyle ile w ogóle przebywał w peruwiańskich Andach, spotykając wszystkich siedmiu swoich kapłanów tam pracujących.

 O przejęcie rzeczonej parafii poprosił ks. Antoniego miejscowy biskup, franciszkanin **Gerardo Antonio Zerdín Bukovec.** Parafia ta rozciągnięta jest w swej długości do 150 km i zawiera ok. 70 wspólnot, które oczekują odwiedzin misjonarza. Te jednak nieraz są bardzo trudne z powodu licznych rzek, które z różnych powodów są nie do przebycia. Ks. Antoni ma oczywiście do dyspozycji Toyotę zakupioną przez diecezję tarnowską (z innych dwóch takich samochodów korzystał w pracy w Andamarce). Cały ten obszar zamieszkuje ok. 10 tys. mieszkańców. W kościele w niedzielę można spotkać około 100 osób. W roku 2015 zostało ochrzczonych 15 osób, zarówno niemowlaki, jak i dzieci w wieku 8-10 lat. Jest około 10 animatorów, którzy podejmują zadanie uczenia katechizmu. Na miejscu jest przedszkole i szkoła parafialna, gdzie uczęszcza ok. 120 dzieci. Godną zauważenia inicjatywą jest radio parafialne *La voz de san Juan*, które spełnia swą duszpasterską rolę.

W Izcuchaca czekała siódemka księży i … plebania do poświęcenia

 W planie wizyty biskupa tarnowskiego było nie tylko zatrzymanie się w miejscowości Izcuchaca i spotkanie z tarnowskimi księżmi, ale poświęcenie okazałej plebanii, której budowy podjęli się ks. Grzegorz Łukasik i ks. Wiesław Tworzydło. Dzieła dokończył ks. Grzegorz Trojan, który w tym nowym domu zamieszkał we wrześniu 2015 roku, choć obsługiwał wspólnotę w tej miejscowości z dojazdu już od stycznia. Ks. Grzegorz bardzo się cieszy z tego nowego obiektu, a jeszcze bardziej z tego – o czym mówi wszystkim – że na plebanii jest kaplica z Najświętszym Sakramentem. Nie mieszka więc sam. Diecezja tarnowska ma swoją partycypację w tym dużym, również od strony finansowej, projekcie, co zresztą zostało uwidocznione na specjalnej tablicy wewnątrz domu, odsłoniętej przez dwóch biskupów biorących udział w poświęceniu.

Samo miasteczko Izcuchaca liczy ok. 800 mieszkańców, ale w kościele w niedzielę można zobaczyć tylko ok. 40 osób. W Peru ks. Grzegorz Trojan przebywa od niedawna, bo od listopada 2013 roku, a przed objęciem Izcuchaca przez rok pracował w Pampas, przyswajając język hiszpański. Mogło to być dla niego niełatwe zadanie, bo przybył w peruwiańskie Andy po siedmiu latach głoszenia ewangelii w Brazylii. Trudność była podwójna, a nawet potrójna. Opuścił Brazylię, wyjeżdżając z Afuá, miasteczka leżącego na wyspie w dorzeczu Amazonii. Przeniósł się więc znad morza na górskie tereny do Peru, podejmując pracę na wysokości ponad 3200 m n.p.m. To trudność geograficzna, która jest w sumie do pokonania, ale potrzeba jednak aklimatyzacji. Druga trudność dotyczy języka. Przerzucić się z portugalskiego na hiszpański nie jest łatwo, mimo że i przede wszystkim dlatego, że te języki są w swej wymowie i gramatyce bardzo podobne. Największa trudność, jaką zauważył ks. Grzegorz, dotyczy jednak samej ewangelizacji. Tu ona idzie trudniej. Dostrzegalny jest brak zaangażowanych świeckich, którzy poświęciliby się pracy katechetycznej i przygotowywali do przyjmowania sakramentów, a zwłaszcza do życia w pełni chrześcijańskiego. Sam bowiem misjonarz potrzebny jest w wielu wioskach i to nieraz bardzo od siebie odległych. Do takich wiosek ks. Grzegorz udaje się samochodem, który podarowała mu do pracy ewangelizacyjnej diecezja tarnowska. Nim również przywiózł księdza biskupa i mnie w „góry”, a potem odtransportował do Limy.

 Na poświęcenie plebanii i spotkanie ze swoim biskupem przybyło do Izcuchaca siedmiu naszych księży pracujących na terenie trzech różnych administracji kościelnych: w diecezji Huancavelica (ks. Grzegorz Trojan, ks. Grzegorz Łukasik, ks. Wiesław Mikulski, ks. Wiesław Tworzydło, ks. Robert Zając), w archidiecezji Huancayo (ks. Paweł Stec) i ks. Antoni Lichoń w wikariacie apostolskim San Ramón położonym na terenie peruwiańskiej puszczy. Obecny był również miejscowy biskup Isidro, który towarzyszył naszemu biskupowi Andrzejowi od Pampas. Spotkanie z misjonarzami było okazją dla samego biskupa, jak i dla misjonarzy, by poruszyć sprawy, które tworzą codzienność ewangelizacyjną peruwiańskiej rzeczywistości, a także wprost dotyczą problemów, które ona ze sobą niesie.

W Huando wszystko się zaczęło

 Małe miasteczko Huando liczy ok. 1,5 tys. mieszkańców, ale *dominicantes* to tylko ok. 100 osób. Na plebanii zatrzymaliśmy się tylko na śniadanie, opuszczając w tym celu dość wcześnie plebanię w Izcuchaca. Na ryneczku w Huando nie było żywego ducha. Plebania stoi przy kościele pochodzącym z czasów kolonialnych. Została ona rozbudowana przez ks. Edwarda Wala, który przybył tu z ks. Piotrem Sorotą w styczniu 1992 roku, stanowiąc pierwszą dwójkę księży tarnowskich. Obejmując Huando mieli również do obsługi Izcuchaca i Moya (ok. 150 wiosek). Pracowali tu potem w niedługim wymiarze czasowym również: ks. Ryszard Zieliński, ks. Czesław Haus. Obecność księży tarnowskich skończyła się w Huando wraz z opuszczeniem tego miasteczka przez ks. Edwarda w maju 1997 roku. Proboszczując tu przez ponad 5 lat, wybudował Centrum Pastoralne (służy dzisiaj zwłaszcza weekendowym spotkaniom ewangelizacyjnym dla młodych). Budulcem obu obiektów było adobe. Trzyma się do dnia dzisiejszego, choć kiedy przybyli tu w marcu 2013 roku księża Wiesław Tworzydło i Grzegorz Łukasik, musieli włożyć niemałe środki i dużo siły, by plebanię i Centrum doprowadzić do minimalnego poziomu, który pozwoliłby im tu zamieszkać.

 W księdze chrztów i małżeństw można zobaczyć adnotację, że podczas wizyty w Huando w dniu 1 marca 1996 roku bp Józef Życiński ochrzcił 9 dzieci i pobłogosławił 23 pary małżeńskie. W całej parafii Huando nasi księża w roku 2015 ochrzcili 260 osób, w tym ok. 200 w wioskach i pobłogosławili 14 małżeństw. Tych wiosek jest ponad 40. Dostają się do nich samochodami, które również w tej parafii zabezpieczyła diecezja tarnowska.

 Proboszczem w Huando jest ks. Grzegorz Łukasik, który w Peru zaczął już 17 rok swego posługiwania. Na początku (VII 1999 – II 2001) pracował w Limie w par. Miłosierdzia Bożego, a potem przeniósł się do położonego w górach Churcampa, gdzie jako wikariusz i proboszcz spędził 12 lat. Wikariuszem ks. Grzegorza w Huando jest ks. Wiesław Tworzydło, podobnie jak w Churcampa, skąd razem przybyli do Huando. Ks. Wiesław zaczął już 19 rok pracy w Peru. Zaczynał w Huancayo w par. św. Proboszcza z Ars, gdzie był proboszczem (I 1997- I 2000), potem tę samą funkcję pełnił przez rok w Marco i niecały rok w Andamarca, a później znowu powrócił do Huancayo. Miał również epizod w Ekwadorze (VI-IX 2002). Od października 2003 roku podjął funkcję wikariusza w Churcampa i tam, pracując przez 10 lat, wraz z ks. Grzegorzem Łukasikiem dokonali wielu dzieł, uzupełniając się nawzajem w podejmowanych przedsięwzięciach. Odnowili zewnętrzny i wewnętrzny wygląd kościoła, dokończyli budowę Centrum Pastoralnego. Służy ono celom formacyjnym. Wykształcili w nim 10 katechistów dla potrzeb parafii. W weekendy organizowane są dni skupienia dla młodzieży. Tutaj przygotowuje się też młodzież przed przyjęciem sakramentu bierzmowania. Dom ten służy też każdego roku dla ruchu *Juan XXIII*, kiedy na swoje rekolekcje przybywa 50-60 osób, by potem w cotygodniowych spotkaniach w ciągu roku kontynuować swoją formację. W Churcampa też nasi księża wybudowali nową plebanię na miejscu starej, zbudowanej z adobe i kamieni. W tych trzech materialnych przedsięwzięciach w latach 2004-2007 uczestniczyła diecezja tarnowska, włączając się w ich realizację. W latach 2008-2009 nasi budowniczowie przygotowali dla parafii comodor czyli jadalnię, w której otrzymywało swe posiłki 300, a teraz otrzymuje już 400 dzieci. Prowadzili też prace budowlane w wioskach przynależnych do parafii. Naprawiali w kościołach dach i posadzkę (np. Loeroya czy Mayocc). W Paucarbamba postawili nową plebanię. Parafia winna im być również wdzięczna za sprowadzenie sióstr zakonnych, które od 2010 podejmują zadania duszpasterskie.

 Churcampa leżąca 3200 m n.p.m. to miejsce zamieszkania miejscowych duszpasterzy. Do parafii jednak należy około 50 wiosek, w których jest 40 kaplic, do których częściej czy rzadziej trzeba dojechać. W tym celu parafia na przestrzeni pracy księży tarnowskich (18 lat) otrzymała z ich rodzinnej diecezji 5 samochodów. Rocznie w całej parafii udzielane jest tam około 200 chrztów, a 30 par swoje małżeństwo czyni sakramentalnym.

 Pierwszym księdzem tarnowskim w Churcampa, a trzecim w ogóle przybyłym do Peru we wrześniu 1992 roku, był ks. Ryszard Zieliński, który podjął w niej pracę – po czteromiesięcznym przygotowaniu językowym oraz po kilkumiesięcznym pobycie w Huando, a potem w Mayocc – 1 marca 1995 roku. Rok później mógł cieszyć się wizytą bp. Józefa Życińskiego. Miał wtedy do obsługi dwie inne parafie: Anco i Paucarbamba.

Powrót do Limy

 Z Izcuchaca, gdzie spędziliśmy ostatnią noc w peruwiańskich Andach, do Limy wracaliśmy inną drogą, przejeżdżając przez samo miasto Huancavelica – stolicę diecezji, która jest obszarem pracy ewangelizacyjnej dla 5 tarnowskich kapłanów. Mogliśmy przez to osiągnąć jeszcze wyższy punkt niż wspomniane Ticlio, przystając na moment na wysokości 4880 m n.p.m. Podróż trwała z przerwami 11 godzin i zwłaszcza w jej pierwszym odcinku była trudna ze względu na niekończące się serpentyny wijące się w podjazdy i zjazdy. Co rusz można było zachwycać się niepowtarzalnymi widokami, z drugiej jednak strony smucić się małymi krzyżami, które postawione zostały przy drodze, jako znak straconego przez kogoś życia, ze względu na nieuważną jazdę.

 Tego samego dnia wieczorem o godz. 20.00 w Limie w dzielnicy Surco czekała nas uroczysta Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem biskupa Andrzeja w 15-tą rocznicę konsekracji kościoła pw. Miłosierdzia Bożego i w 20-tą rocznicę powstania parafii. Kościół ten wzniósł ks. Czesław Haus, który w Peru spędził 13 lat swego kapłańskiego życia, z czego 12 lat w Limie. Kościół jest okazały i starannie utrzymywany. Podczas procesji przed rozpoczęciem Eucharystii, której towarzyszył piękny śpiew, nasz pasterz, ale też ks. Czesław byli bardzo serdecznie i owacyjnie witani. Za entuzjazmem ludzi, którzy szczelnie wypełnili świątynię, widać było wiarę, którą chętnie manifestowali na zewnątrz. Za tym wszystkim można było dostrzec pracę zwłaszcza księdza Czesława – proboszcza i budowniczego nie tylko murów kościelnych, ale wspólnoty, która dziś zbiera się co niedzielę w świątyni, by wielbić Pana. Jest w tym wszystkim też zapewne praca jego dawnych współpracowników: ks. Grzegorza Łukasika czy ks. Roberta Zająca.

Tę pracę zauważył też biskup Andrzej i w swoim słowie, w którym dominował temat miłosierdzia, przeniósł swoich słuchaczy do Tarnowa, przypominając o tym, że obecnie ks. Czesław kontynuuje swoje duszpasterskie wysiłki w tarnowskiej parafii również pod takim samym wezwaniem. Po mszy św., w której wziął udział m.in. także biskup pomocniczy Limy [Raúl](https://www.google.pl/url?url=https://es.wikipedia.org/wiki/Ra%25C3%25BAl_Chau&rct=j&frm=1&q=&esrc=s&sa=U&ved=0ahUKEwjjr_297o3KAhUF_nIKHYohD-IQFggaMAE&usg=AFQjCNGiUxxdVamcMoc7yZaMA8ZX14R67g) Chau, miejscowy proboszcz oraz ks. Czesław Faron z diecezji Lurín, miał miejsce wieczór wspomnień, który był okazją do spotkania z wieloma życzliwymi ks. Czesławowi Hausowi parafianami.

Nazajutrz biskup tarnowski został przyjęty przez kard. Juana Luisa Cipriani’ego, arcybiskupa Limy. Powrócił on niedawno z Watykanu, gdzie miało miejsce spotkanie kardynałów powołanych do przygotowania reformy Kurii Rzymskiej oraz spotkanie kardynała z papieżem Franciszkiem. Temat ten znalazł odbicie w rozmowie księży biskupów. Ksiądz kardynał też wyraził swoją gotowość w przyjęciu księży tarnowskich do swojej diecezji. Twierdził, że tutejszy Kościół potrzebowałby takiego świadectwa.

21 lat na wybrzeżu

 Początek i koniec pobytu biskupa tarnowskiego w Peru były związane z przebywaniem w parafii pw. św. Jana Pawła II w diecezji Lurín niedaleko Limy, gdzie proboszczem od października 2011 jest ks. Czesław Faron. On też zapewnił przemieszczenie się do Chimbote na beatyfikację naszych męczenników. Odległość 430 km pokonaliśmy „Panamerikaną” zatrzymując się na nocleg w małym mieście Casma. Stąd też w poniedziałek pojechaliśmy do Pariacoto na Eucharystię dziękczynną za dar beatyfikacji.

Ks. Czesław osiągnął już swoją „pełnoletność” na peruwiańskiej ziemi. Spełnione 21 lat to nieprzerwana historia związana z wybrzeżem Oceanu Spokojnego na terenie diecezji limskiej i Lurín. Pierwsze dwanaście lat pracował w parafiach: pw. Santa Maria de Nazareth w Limie (1994-1998) i pw. Nuestra Señora de la Evangelización (1998-2006), gdzie dokończył budowę kościoła z plebanią. Następnie w 2006 roku przeniósł się do Lurín. Tu znajduje się dom (Casa Hogar Juan Pablo II), w którym mieszka 64 dzieci w wieku od 3 do 18 lat. Aż 60% to sieroty, a 40% to dzieci ulicy, z rodzin patologicznych i dotkniętych terroryzmem. Historia powstania domu związana jest z Janem Pawłem II, który zasugerował to dzieło, a jego utworzenia podjął się, dzisiaj kandydat na ołtarze, ks. Józef Walijewski (1924-2006), Amerykanin polskiego pochodzenia. W tym domu ks. Czesław Faron sprawował funkcję ojca duchownego, a potem również przejął kierownictwo tym domem.

Obecnie od października 2011 r. jest proboszczem parafii (wcześniej tzw. quasiparafii, parafią stała się w kwietniu 2015 r.) pw. św. Jana Pawła II położonej nad samym Oceanem Spokojnym. Tu wyremontował kościół, a w 2012 r. wybudował plebanię, która była naszym hotelem w okresie pobytu. Na terenie parafii są też dwie inne kaplice: pw. św. Piotra de Arica i św. Turybiusza z Mogrovejo. Ta pierwsza leży tak blisko oceanu, że w okresie przypływów parafianie układają przed wejściem do niej worki z piaskiem, aby nie wlewała się woda. Przy głównym kościele jest niewielkie oratorium, które otwarte cały dzień zaprasza do modlitwy.

Sama parafia pw. św. Jana Pawła II w Lurín liczy około 1500 mieszkańców. W okresie lata liczba ta wzrasta trzykrotnie. W niedzielę w kościele parafialnym gromadzi się 120-150 osób. Trzeba jednak zauważyć, że gdy ks. Czesław przybył do tego miejsca jako duszpasterz, było ich 20-30. Rocznie udzielane jest tu około 50 chrztów. W duszpasterstwie pomagają siostry zakonne pochodzenia kolumbijskiego.

 W Lurín doszło też do spotkania biskupa Andrzeja z miejscowym biskupem, którym jest Carlos García Camader. On również liczyłby bardzo na obecność tarnowskich księży w Kościele lokalnym, gdzie jest pasterzem. Cała diecezja, w której pracuje 60 kapłanów, liczy 51 parafii.

. Nie chcę wymyślać pompatycznego zakończenia tego artykułu, które wynosiłoby pracę tarnowskich księży na wyżyny. Tarnowscy księża w Peru od 24 lat nie szczędzą i nie szczędzili czasu i siły dla duszpasterstwa wśród swoich parafian, do których zostali posłani. Pracują z oddaniem dla miejscowej ludności. W tej pracy można dostrzec wzloty i upadki. Taką sinusoidę kreśli ludzkie życie. Jednak te pierwsze śmiało górują nad drugimi. Dlatego niech przemawiającym przesłaniem, podsumowującym ich oddanie tamtejszemu Kościołowi, będzie fakt, że każdy z czterech peruwiańskich biskupów, w rozmowie z biskupem Andrzejem, prosił o księży z Tarnowa. A niektórzy dodawali – jeśli to niemożliwe, to przynajmniej niech nie odchodzą ci, którzy obecnie są wśród nas.

*Ks. Krzysztof Czermak*

*Głoście Ewangelię (2016)1, 8-21.*